Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 5. Rzeszów, dnia 25 marca 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Cena numeru 20 gr.

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej“

Redakcja i Administracja: ul. Sokoła l. 10.

Uroczysta Akademja

ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego

w „Sokole“ dnia 18 marca 1928 r.

Mowa burmistrza Dra Krogulskiego:

„Uroczystość, która zgromadziła nas w tak licznym gronie uczestników — akademja, nie w popularnem, ale podniosłem znaczeniu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu Jego Imienin — jest od chwili wybuchu wielkiej wojny — jakoby etapowym, dorocznym kamieniem przydrożnym na szlaku czasu drogi nowego życia Polski.

Oto sposobna chwila, aby z jaśniejącego drogowskazu odczytać z ważkich słów skrócony inwentarz niedawnej przeszłości i zbawienne nauki ewangelji narodowej na teraz i dla przyszłości.

Po roku 1863 praca dwóch sprzymierzonych ze sobą Cyklopów, skuwająca jedność państwową Niemiec i rozszerzająca carski wschód do zawrotnych granic, przesłaniała Europie widok na łzy i cierpienia i przygłuszała jęki katowanego narodu, na który obie wraże potęgi wydały przez swoich filozofów i władców hasło wytępienia. Nad obszarami Warty, Wisły, Dniepru, Niemna zaległa mgła, trująca dusze, na które obficie rozrzucał ziarno swe szatan zwątpienia.

Jednak upadek trzech wielkich powstań i stuletnia niewola nie zabiły w narodzie popędu, wynikającego z jego istoty duchowej, jego geniusza i niedającego się zniszczyć ideału samorządzącej się wolności.

I dlatego w bliższych i dalszych po r. 1863 pokoleniach myśl nowej walki o dawne prawa żłobiła swoje ślady, jednak zarówno podczas wojny rosyjsko-tureckiej, jak rosyjsko-japońskiej, gdy tylko jeden wróg miał ramię osłabione, zwyciężała myśl wyczekiwania.

Wstrząsła nią w r. 1912 walka o wolność południowych Słowian, a w roku 1919 przed najwyższą zagadką postawił wybuch wojny między państwami zaborczemi.

Nadeszła chwila, w której wszelka rachuba ustaje, w której „jedynie wiara w gwiazdę własną, wiarę w gwiazdę swej Ojczyzny dodaje odwagi, by pochwycić rękę, która z pomroków przyszłości znak daje, by iść za nią, choć nikt nie wie dokąd“.

I oto Józef Piłsudski pochwycił tę rękę, a postępując śladami jej mistycznych znaków, wprowadził pomiędzy olbrzymie armje nowe polskie legjony.

Szczupłem było w początkach wojsko polskie, później wprawdzie silniejsze — atoli wprzód zanim w społeczeństwie korzenie swe ugruntowało — już kolejno lub współcześnie walczyło z kilku wrogami Polski.

A rezultatami swemi pod wodzą Józefa Piłsudskiego utrwalało w narodzie zaufanie we własne siły i zwolna doprowadzało do dzisiejszej armji, jakiej równej nie posiadała Polska przez cały tysiącletni okres swego istnienia.

Powstały wielkie, w liczne rodzaje broni wyposażone, korpusy, podzielone na dywizje, brygady i pułki — a nad wszystkiemi szumią sztandary z ideałem wielkiego wodza Polski, streszczonem w słowach: „Honor i Ojczyzna“.

Już przed dwoma tysiącami lat konsul rzymski Marcus Claudius Marcellus, jedyny w historji rzymskiej wódz, któremu udało się zwalić z konia nieprzyjacielskiego dowódcę, wódz, który odnosił poważne zwycięstwa nad Hannibalem, wystawił w Rzymie, obok bramy kapeńskiej dwie wspaniałe świątynie, poświęcone dwom bóstwom: „Honorowi i Męstwu“.

My dziś uważamy męstwo za przywiązane do „Honoru“ tak, jak kształt jest przywiązany do materji i pod jednym mianem przyjmujemy to godło, wywodzące się z pod orłów legji rzymskich — a jako drugie dodajemy mu „Ojczyznę“, za którą słodko i zaszczytnie jest umierać“.

Nie służy się bowiem Ojczyźnie swej za nagrodę za życia — nawet nie za miłość ludu, „snadnie można poświęcić przychylność współczesnych dla błogosławieństwa przyszłości, a przedewszystkiem dla odrodzenia i odmłodzenia Narodu“.

Nagroda leży w samych uczynkach i w sądzie historji, o której powiedziano, że jest jako biblja, która nie może zakazać głupcowi, by jej nie rozumiał i szatanowi, by jej nie cytował, ale która obydwoje może dobrze znosić i właściwie wynagradzać.

W takim zaś ujęciu, ideał Marszałka, streszczony w słowach: „Honor i Ojczyzna“ nie jest niczem więcej, ale też i niczem mniej, jak zewnętrzym odbiciem i wyrazem ognia, gorejącego w sercach i umysłach tych, którzy nim działalność życia swego pieczętują.

A zaprawdę jest to dla nich wszystkich ogień niebieski, w którym czyści się ludzkie złoto i w którym spala się ich praca, na ofiarę Ojczyźnie.

W duszy Komendanta legjonów, pierwszego Marszałka Polski, niejako wielkiego hetmana koronnego w wojnie z bolszewikami — w tym ogniu niebieskim duszy Józefa Piłsudskiego — błyszczała miłość wodza do wojennego żywiołu, wylewała się ponad brzegi przytomność umysłu i genjalna zdolność, jak wśród najrozmaitszych zdarzeń, wśród niesłychanych braków ludzkich i przedmiotowych, stosownie do danej chwili, skupioną siłą, energicznie, celowo i skutecznie działać — jak w ruchu walk, nie mających przykładu nie dać się uwodzić tradycji, czy rutynie — jak karać i nagradzać, jak po cezarjańsku rządzić umysłami jak wiatr pędzi chmury — a na szczycie powodzenia w spokoju Sulejówka rozważać, jakie są naturalne świetności ludzkiej granice.

Idźmy dalej:

Dla bóstwa wojny, oficerowie stanowią kohortę pretorjanów. Dziejopis mówi, że w uregulowanych stosunkach potężny wpływ ducha wojennego, niwelując w nich różnicę pokoleń i miejscowości, wytwarza największą solidarność, a z nią siłę, wymagającą poczucia ogromnej odpowiedzialności za siły tej obroty.

W korpusie polskich oficerów myśl Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak linja rysunku w obrazie, kształtuje szczęśliwie dla Państwa siły tej obroty.

W odrodzonej polskiej armji szeregowych praca polskiego militarnego genjusza uświadamia patrjotycznie olbrzymi, surowy element ludu, wzmacnia jego spoistość, pomnaża dzielność żołnierzy i gotowość do poświęceń.

Kiedy stary Caius Marius, pobiwszy Cymbrów i Teutonów, nadał żołnierzom dwóch kohort sprzymierzeńców za ich waleczność taki przywilej, jakim w starożytności było obywatelstwo rzymskie i kiedy z tego powodu robiono mu wyrzuty, iż czyn ten sprzeciwia się prawu publicznemu, — wówczas Marius odpowiedział, że wśród wrzawy wojennej nie mógł rozróżnić głosu prawa.

I z tym oto przykładem przesuwa się dzisiejsza linja naszych rozważań z jaśniejącego drogowskazu na tło życia obywatelskiego, narodowego i państwowego.

Kiedy nad przyszłością Polski zaciążyli liczni domorośli Cymbrowie i Teutonowie, kiedy coraz wyżej podnosiła się wrzawa żerującego na Państwie interesu osobistego, kłamstwa, oszczerstwa i pychy — Marszałek Józef Piłsudski w maju r. 1926 — z pominięciem formalnej strony prawnej — jednym pociągnięciem wodza w czasie bitwy — poskromił zwyrodniałe partyjniotwo i duchowi prawa, duchowi dyscypliny społecznej wobec prawa, rządu, wobec Państwa — na oścież bramy w życiu narodu otworzył.

Państwo jest niewątpliwie na to, aby obywatelom zapewnić możliwie największą sumę szczęścia. W duszy człowieka tem więcej szczęścia, im więcej miłości. Państwo, identyczne z Ojczyzną, budzi najgoretszą miłość, gotową do największych poświęceń mienia i życia.

Przykład Józefa Piłsudskiego granicę poświęceń rozszerza poza poświęcenie mienia i życia ludzkiego do codziennej osobistej pracy dla Ojczyzny.

Za tym przykładem Marszałka Józefa Piłsudskiego każdy umysł wyższy, zapatrzony w imię Ojczyzny i jej potrzeby, poświęcając im swą pracę, w codziennych walkach swych dla niej o rzecz, a nie o frazes walczyć będzie, — matactwa zmiecie, jak pajęczynę —

otrzymawszy rozkaz, wykona go bez szemrania i szkodliwej zwłoki —

powołany do rady, nie będzie giętkim, jak płatek ucha, ale też nie będzie motał planów, którychby sam nie chciał wykonać —

dążąc do sławy, nie weźmie ze samolubstwa, a szkodą Ojczyzny Belzebuba do służby, bo wie, że wprzód musiałby się sam stać jego niewolnikiem — ale też zapał i wiara w dzielność własną nie zbledną na widok wielkiego celu —

od szlachetnego zamiaru nie odwiedzie go zawiść —

ani nie zniechęci go, łasząca się u nóg obłuda, która jest tylko hołdem, jaki zbrodnia składa cnocie.

Przyjęcie tych zasad, wiejących z działalności Marszałka Piłsudskiego, wiedzie ze szczebla na szczebel po drabinie cnót, udoskonala duszę i pozwala w tych szlachetnych zasadach odkrywać bez końca nowe ich odcienia — nowe promienie wodzące.

Kiedy u schyłku XII wieku, kończąc walki jednej z wypraw Krzyżowych, król angielski Ryszard Lwie Serce i sławny sułtan Saladyn zawarli pokój — polecili dotrzymanie jego warunków zaprzysiąc swym podwładnym organom, — sami jednak poręczyli je jedynie słowem i podaniem prawej ręki, wychodząc z zasady, że fakt składania przysięgi zawsze zawiera w sobie podejrzenie jakiegoś ukrytego w duszy fałszu i połączoną z tem, wadę czystego honoru.

* * *

Honor czysty i miłość Ojczyzny — oto w lapidarnym streszczeniu cechy Marszałka Piłsudskiego.

Idąc tedy starym zwyczajem Ojców naszych, zakończmy to wstępne przemówienie w dniu Imienin następującym pod adresem Marszałka wyrażonem życzeniem:

Marszałek Piłsudski niech żyje w mnogie lata — na pożytek i chwałę Ojczyzny, a pod Jego egidą niech honor — i złączona z nim uczciwość — i miłość Ojczyzny — i złączona z nią praca dla niej — staną się słupem ognistym, który przez wszystkie wieki wieść będzie naród polski do kultury i potęgi.

Wznieśmy zatem trzykrotny okrzyk: Marszałek Piłsudski niech żyje — niech żyje — niech żyje!"

(Okrzyk trzykrotnie z zapałem powtórzono).

„Gwiazda".

Niespostrzeżenie niemal, cicho i bez szumnych reklam, w życie naszego miasta, wkracza nowy czynnik, młody i silny...

Jakaś siła — jakby ramię tytana — rozsuwa zbite tłumy gapiów żądnych wrażeń tanich i błyskotliwych i stawia przed nami nową wartość — prawie nieznaną, bo zapomnianą, a nią jest odrodzone mieszczaństwo nasze.

„Bolszewicki" Wydział „Gwiazdy", tak go nazwano rok temu, niewiadomo czy w przystępie nadmiaru humoru, czy też kamieni żółciowych, Wydział ten, z dziwnym uporem, u nas niemal nieznanym, zakasał rękawy i wziął się do pracy, której wyników może mu pozazdrościć każde towarzystwo, pracujące na niwie społecznej. Wydział był świadom swych celów. Zaczął z pod stóp usuwać zapory i głazy, pokryte pleśnią zabobonów, ze zaciśniętemi zębami parł naprzód, roztrącając łokciami strupieszałe przesądy i bez deklamacyj, bez krzyku, pracuje i tylko pracuje.

Ofiarą jego „zachłanności" pada stary poczciwy statut Stow. Łzy rozrzewnienia cisną się do oczu, przeglądając jego czcigodne paragrafy i pomyśleć, że ten statut był wytyczną w życiu Stow.!...

Protokoły Walnych Zgromadzeń z lat ubiegłych, ciągle mówią o zmianie statutu, ale cóż kiedy brakowało drobnostki... chętnych ludzi do pracy i właściwych ludzi na właściwych miejscach.

Żywot tego statutu liczy się już na godziny. Nowy statut opracowany przez Wydział, czeka zatwierdzenia Województwa.

Wydział jednak zdawał sobie sprawę, że zmiana statutu tylko częściowo wniesie zmianę w życiu Stowarzyszenia, i że aby ono rozwijało się należycie, trzeba było pomyśleć o nowej siedzibie.

I tu widzimy znów wytężoną pracę Wydziału, chlubnie o nim świadczącą. Wydział nie słucha różnych doradców, więcej czy mniej fałszywych, którzy nawet „na piśmie" starali się go upewnić o swej łasce, ale konsekwentnie, idzie drogą wytkniętą naprzód.

Nie pomogły ani obiecanki ani straszenia, nie pomogły odwoływania się do sumienia — szczególnie przez tych, którzy tego sumienia nigdy nie mieli... Zabiegi Wydziału, toczące się od czerwca zeszłego roku, prowadzone niemal kunsztownie, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Nie czas i nie miejsce na rozwlekłe opisy tych starań.

Niewolno jednak pominąć faktu, że poza Wydziałem znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli doniosłość chwili dla „Gwiazdy". Złotemi zgłoskami wyrytą będzie pamięć o tych, którzy w tej pracy Wydziałowi służyli radą, pomocą, otuchą. Prezes „Gwiazdy" inż. Jaśkiewicz buduje sobie pomnik żywy w sercach mieszczaństwa za swoją pracę i zapobiegliwość. Burmistrz Dr. Krogulski obmyślił pomoc finansową i służył radą w urzeczywistnieniu planów i zamiarów Wydziału. Dr. Wilusz, niezmordowany doradca i syndyk Stowarzyszenia, oddaje do rozporządzenia swój drogi czas Wydziałowi; a panowie Kaliniewicze i radca Kalmann mimo korzystniejszych ofert, zgodzili się na sprzedaż realności „Gwieździe", dając przykrą nauczkę mentorom naszym, jak oni rozumieją czyn obywatelski...

Dziś „Gwiazda" wprowadza się jak jakaś wielka pani, na ulicę 3-go Maja l. 26. Dziś „Gwiazda" to nie jest już poturajło biedne, upośledzone, wypychane za drzwi do przedpokoju i tam oczekujące łaski!...

Dziś „Gwiazda" z peryferji, gdzie ją rzuciła błędna polityka ówczesnych Wydziałów, zagląda w oczy śmiało, staje w jednym szeregu z tymi, którzy decydować będą o „losach świata rzeszowskiego". „Gwiazda" dzisiejsza, to nie ta dawna instytucja, która służyła do dekoracji pochodów, a więcej sprawiała wrażenie zebrania „poczciwych" ludzi! „Gwiazda" przestała być drabiną, po której wydrapywano się na różne szczyty, dziś „Gwiazda" jest świadomą celów. „Gwiazda", to synonim odrodzonego mieszczaństwa rzeszowskiego, zorganizowanego do walki o miejsce, które mu się słusznie należy tutaj w mieście. „Gwiazda" nie odstąpi swoich ideałów, pozostawionych przez wielkich mężów naszego narodu, wiernie stać będzie ze swym sztandarem na progu polskości miasta, dążyć będzie do podniesienia uświadomienia narodowego w szerokich masach rzemieślniczych i przemysłowych, będzie wpajać obowiązkowość i karność i posłuch dla władzy. Nie burzyć, ale tworzyć będzie to, czego zaniedbano w tylu latach bezczynności, a wnet okaże się, że ten nowy budynek będzie dla „Gwiazdy" za ciasny.

Obchód Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w Rzeszowie.

Uroczystości, połączone z imieninami Marszałka Piłsudskiego w Rzeszowie, odbyły się w dniach 18 i 19 b. m.

Miasto udekorowano flagami narodowemi. Na środkowym punkcie miasta, przed wieżą kościoła farnego, ustawiono ogromny transparent z orłem państwowym, z dwoma literami po bokach: J. P. Transparent ten, oświetlony gęstemi żarówkami elektrycznemi, gromadził przez oba wieczory tłumy publiczności.

We wilję imienin w dniu 18 b. m. odbyła się w sali „Sokoła" Uroczysta Akademja. Doborowi słuchacze, rzeszowski korpus oficerski, dygnitarze cywilni ze starostą p Friedrichem na czele, urzędnicy, mieszczaństwo *sensu stricto*, z rodzinami, wypełnili salę — młodzież szkolna zapełniła galerję.

Sala była prześlicznie udekorowana — (w poważnym stylu secesyjnym) na scenie ustawiono na wysokim postumencie biust Marszałka.

Akademję rozpoczęto o godzinie 20 odegraniem hymnu narodowego.

Pobielane groby.

II.

Tak odświętnego nastroju, takiej radości w sercach i na twarzach mieszkańców Warszawy nikt od wielu lat nie widział, jaki przeżywano w dniu 3 maja 1791 r. Z pogodą i radością serc ludności dziwnie harmonizowała się prześliczna pogoda majowego poranka. Nic też dziwnego, że prawie od samego świtu zapanował na ulicach stolicy ruch nieopisany. Wszystko, co żyło, ruszyło ku katedrze św. Jana. Milicja, wojsko, cechy ze sztandarami i nieprzeliczone tłumy ludu, które nie mogły się pomieścić w murach świątyni, zaległy przylegające ulice i place. Z wszystkich okien powiewały flagi, całe domy ustrojone były kobiercami.

Wszak to był dzień wielki, dla Polski wiekopomny, dzień zaprzysiężenia Konstytucji, nad której wypracowaniem Sejm przez cztery lata się mozolił, dzień, który odwracał kartę historji i choć od zguby nas nie uratował, to chwałą przynajmniej opromienił czoła pradziadów naszych.

A gdy się zebrał Sejm w komplecie, gdy powszechne zapanowało milczenie, wywołane nastrojem tak uroczystej i doniosłej chwili, wtedy poseł Suchodolski, rzuca się na ziemię, syna swego, małe pacholę, wlecze za sobą, Reytana chce naśladować i protest zakłada przeciw konstytucji 3 Maja.

Błazeńskim był ten gest, skutków za sobą nie pociągnął, ale niesmak wywołał i nastrój popsuł.

I któż ten Suchodolski? Jakaż nim idea kieruje? Ubrał się w togę obrońcy dawnego prawa i zagrożonej religji i Ojczyzny!

Wszak ta konstytucja zmieniała podstawy dawnego ustroju Polski, wzmacniała władzę wykonawczą, ograniczała uprzywilejowane stanowisko szlachty, nadawała równouprawnienie mieszczaństwu, brała w obronę lud wiejski, ale dla Suchodolskiego opracowały plan konstytucji duchy wywrotowe, zarażone ideałami z Francji płynącemi, czy z walczących o wolność Stanów Zjednoczonych, jakimi byli Małachowski, Kołłątaj i inni z królem na czele.

A toż to wszystko same Masony!!

Gdzież u takich ludzi może być troska o religję, o Ojczyznę, gdzie oni mogą pamiętać choćby... o przywilejach i synekurach zawarowanych tylko jednej partji.

Wszak konstytucja 3 Maja była zamachem stanu, była pogwałceniem praworządności, dla tych, którzy marzyli o dyktaturze dla Szczęsnego Potockiego, bo był z ich partji.

A więc jest idea u Suchodolskiego, mianowicie religja, Ojczyzna, praworządność... na ustach!!

Czyż nie w myśl zasad Suchodolskiego zwalczano niedługo potem Kościuszkę? Czyż temu bohaterowi narodowemu, tej chlubie naszej w ostatnich chwilach naszego bytu niepodległego, nie zarzucano również wywrotowej masońskiej ideologji w celu podkopania jego autorytetu?

Czyż nie w imię zagrożonej masońskiemi zasadami religji i Ojczyzny, nie dla ratowania naruszonych praw zawiązał Szczęsny Potocki konfederację Targowicką i prosił o ochronę tych najświętszych dla Polaka spraw u schizmatyckiej Semiramidy północy?

Ojczyzna i religja i obrona praworządności toż to wyłączna domena Targowiczan i tych z doby rozbiorów i tych dzisiejszych, którzy pod zmienioną tylko nazwą dotąd istnieją.

(Dok. nast.).

Nastąpiło przemówienie burmistrza Dr. Krogulskiego, wysłuchane w milczeniu i skupieniu — zakończone trzykrotnym okrzykiem na cześć Marszałka. Dr. Krogulski, który obywatelstwo rzeszowskie na zgromadzeniu jedynki w dniu 26 lutego b. r. przez dwie i pół godziny w popularnem przedstawienieniu informował o całym szeregu spraw publicznych — tym razem myśli, dotyczące życia i działalności Marszałka i nauki życiowe, z nich płynące, podał publiczności w podniosłej, na wysokiej kulturze historycznej opartej, syntezie.

Przemówienie to podajemy na wstępie dzisiejszego numeru.

Dalsze punkty programu wypełniła orkiestra 17 p. p. (z łaskawym współudziałem amatorów), która pod kierunkiem p. Kapelmistrza Słomowicza odegrała znakomicie uwerturę Wagnera: „Polonja“ i symfonję Schuberta: H-moll.

Świetne chóry „Lutni“, a to: męski pod batutą p. Wisłockiego odśpiewał „Pierwszą brygadę“ — chór mieszany pod batutą p. prof. Łaszewskiego odśpiewał „Wiązankę polskich pieśni“.

Uroczystość zakończył piękny obraz z żywych osób pod tytułem „Polska przy pracy“, układu p. prof. Kamińskiego, któremu też należy się uznanie za gustowną, stylową dekorację sali i sceny.

W dniu 19 b. m. odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo, celebrowane przez ks. prałata Tokarskiego z asystencją.

Po nabożeństwie defilada wojska, przysposobienia wojsk., szkół i t. d. — składanie życzeń przez przedstawicieli władz, autonomji, instytucji prywatnych dla Marszałka na ręce p. Starosty.

W południe bieg na przełaj, ze startem przed Starostwem — bieg dla siedmiu nagród — wreszcie wieczorem Uroczyste przedstawienie: „Książę niezłomny“ w „Sokole“, dane przez „Redutę“.

W kinach dano tego dnia popularne przedstawienie. Strzelec rzeszowski wysłał grupę 14 strzelców z rozkazem do Warszawy i Sulejówka.

Sprawy miejskie.

Ogłoszona niedawno w gazetach wiadomość, jakoby Bank Gospodarstwa Krajowego miał otwierać swe filje jedynie w miastach wojewódzkich, nie spotkała się z oficjalnem zatwierdzeniem. Stosunki kredytowe na prowincji pomnożenia tych filij wymagają.

Rzeszów o nią się stara, a choć dotąd bezskutecznie, jednak starań tych nie zaniecha, lecz je w przyszłości musi powtarzać.

Zarząd gminy wniósł odpowiedni memorjał do centrali Banku Gosp. Kraj. wykazując, jak następuje, warunki przemawiające za otwarciem tej filji w Rzeszowie.

I. Sytuacja gospodarcza Rzeszowa i okolicy.

Rzeszów, miasto liczące 28.000 mieszkańców, położone na połowie drogi pomiędzy Krakowem a Lwowem, koncentruje ruch handlowy okolicy o charakterze przeważnie rolniczym. Brak jakichkolwiek bogactw naturalnych, stosunkowo wielka odległość od centrów produkcji surowców o znaczeniu zasadniczem, uniemożliwia powstanie silnego przemysłu, obliczonego na szersze czy bardziej odległe rynki zbytu. Z natury rzeczy powstaje tu tylko przemysł, mający na celu zaspakajanie potrzeb ludności okolicznych powiatów, usadawia się handel, pośredniczący w zbycie produkcji tegoż obszaru dokonywujących zakupów w innych centrach produkcji.

Eksportuje się skórki królicze, żołądki cielęce, jaja i masło, tudzież produkta rolne. Dlatego też całą tajemnicą rozwoju ekonomicznego Rzeszowa jest wciągnięcie w zakres swego oddziaływania możliwie wielkiego obszaru okolicznego. Im większy będzie ten obszar, tem silniejszy będzie miejscowy handel i przemysł, na tem szerszą skalę zakrojony — tem taniej i sprawniej będzie pracował.

Ponieważ Rzeszów jako taki naturalnych momentów atrakcyjnych nie posiada, jest kwestją odpowiedniej polityki gospodarczej w takie momenty go wyposażyć. Rolę czynników atrakcyjnych spełniają w wielu miastach władze centralne, dokoła których lubi się koncentrować życie ekonomiczne, lub połączenia kolejowe, nadające miastu charakter węzła kolejowego. Ani jednych ani drugich Rzeszów w odpowiedniej mierze nie posiada. Projekt budowy linji kolejowej Rzeszów - Tarnobrzeg, mający zespolić Rzeszów z powiatami na północ leżącemi — częściowo tylko wykonany — niestety realizacji się nie doczekał.

Przeciwnie, uzasadnienie władz wojewódzkich w Krakowie i Lwowie, komendy okręgu korpusu w Przemyslu — zacieśnia rejon atrakcyjny Rzeszowa. Równoczesny rozwój Tarnowa, w związku z budową „Nowego Chorzowa“ zagraża w dalszym ciągu przeciągnięciem całej połaci ziemi w sfery atrakcji tego miasta.

A jest przecież chyba rzeczą godziwą, prowadzenie polityki gospodarczej po linji równomiernego popierania rozwoju poszczególnych miast, a nie tworzenie zamierających wysepek.

Jak już powyżej zaznaczono, jest Rzeszów zdany na rozwój swego handlu i przemysłu, obliczonego na lokalne — w szerszem tego słowa znaczeniu — potrzeby swej okolicy. By jednakowoż na tym terenie swej naturalnej ekspanzji sprostać konkurencji innych centrów, — brak mu tego, w co konkurenci jego są wyposażeni, — t. zn. silnej instytucji nowoczesnego kredytu.

Nie jest zamiarem naszym rozwodzić się nad znaczeniem instytucji kredytowych dla życia gospodarczego w ogólności, a życia gospodarczego Rzeszowa w szczególności. Dodać tylko wypada, by nie nadawać mylnego znaczenia wyrazowi konkurencja, iż funkcja Rzeszowa jako centrum skupiającego i rozdzielczego dla całej Małopolski środkowej posiada swe tradycje historyczne, że na tej funkcji gospodarczej opiera się cała struktura naszego miasta i że zacieśnianie jego roli przez pozbawienie go poważnej insytucji kredytowej, odbiera przeważnej części jego komórek gospodarczych rację bytu.

Stwierdziliśmy więc, jaka jest rola Rzeszowa i na czem opiera się jego życie gospodarcze. Jeśli się zważy olbrzymią przewagę rolnictwa i ludności rolniczej okolicy Rzeszowa i przypomni typowo rolnicze potrzeby kredytowe od żniw do żniw, konieczność istnienia poważnej instytucji kredytowej zarysowuje się dość plastycznie.

Postaramy się teraz wykazać, że Rzeszów nie tylko z racji historycznej tradycji i położenia geograficznego do roli takiej się nadaje, lecz że posiada również wszelkie dane ku temu, by poważnej instytucji kredytowej stworzyć pole do owocnej pracy.

II. Obszar ciążenia Rzeszowa.

Rzut oka na mapę, przekonać może iż naturalnie obszar ciążenia Rzeszowa, jako miasta, pomiędzy Tarnowem a Przemyślem największego i najsilniejszego obejmuje 10 powiatów, o których rozmiarach daje pojęcie poniższa tabelka:

Nazwa powiatu	Powierzchnia m²	Miast	Ludność ogółem	W tem ludności miejskiej	Budynków z przeznaczenia mieszkalnych
Rzeszów	977	4	142.058	35 451	24.599
Mielec	908	2	72.840	8 067	13 473
Kolbuszowa	868	2	67.082	6.415	12.879
Łańcut	865	2	89 142	12.119	17.257
Przeworsk	414	2	59.052	5 767	10.668
Brzozów	684	1	79.107	4.160	14 735
Strzyżów	524	1	55.931	2.905	10 288
Ropczyce	800	3	75.920	8.859	14.127
Tarnobrzeg	956	3	71.492	7.663	13.842
Nisko	973	3	60.925	9.900	10 913
Razem	7.969	23	773.549	101.306	142.770

Zestawienie powyższe daje nietylko znakomite pojęcie o znaczeniu obszaru, ciążącego ku Rzeszowowi i na obsługę przez Rzeszów zdanego, ale potwierdza dobitnie fakt dominującej roli jaką odgrywa Rzeszów i powiat rzeszowski na obszarze 60% większym od całego n. p. województwa śląskiego i o blisko miljonowej ludności. W istocie tak obszarem jak i zaludnieniem jak i wreszcie majątkiem nieruchomości powiat rzeszowski przoduje okolicy i z natury rzeczy obejmuje nad nim przewodnictwo. Tłumaczy to zresztą również poważniejszy odsetek ludności miejskiej, na polu handlu i przemysłu przedewszystkiem czynnej co popiera nasze twierdzenie o roli Rzeszowa

(C. d. n.).

L. 427/28

OGŁOSZENIE.

W okręgu wyborczym Nr. 47 (Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko) z powodu wyborów do Sejmu, przeprowadzonych dnia 4 marca 1928, wnieśli następujące trzy protesty:

1) Franciszek Szewera, urzędnik prywatny w Rzeszowie, przeciw wyborom w całym okręgu z tej przyczyny, że zgłoszenie listy kandydatów na posłów: „Bezpartyjni Rolnicy“ uznano za nieważne i listę tę odrzucono,

2) Józef Goryczko, urzędnik gospodarczy w Hyżnem, przeciw wyborowi posła Eugenjusza Opolskiego, rolnika — agronoma w Brzezówce, z okręgowej listy Nr. 10 „Stronnictwo Chłopskie“ z tej przyczyny, że sprawa karna tego posła o kradzież i uczestnictwo w kradzieży nie jest definitywnie załatwiona,

3) Leon Posacki, kandydat notarjalny w Rzeszowie, ks. Matwij Chomań, gr. kat. proboszcz w Leżajsku i ks. Józef Liszczyński, gr kat. proboszcz w Miękiszu Nowym, przeciw wyborowi w całym okręgu z tej przyczyny, że zgłoszenie listy kandydatów na posłów: „Lista Bloku Mniejszości Narodowych w Polsce“ uznano za nieważne i listę tę odrzucono.

W ciągu 14 dni od dnia niniejszego ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ można wnosić zarzuty przeciwko treści powyższych protestów.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 47.

w Rzeszowie, dnia 22 marca 1928.

Bojdecki

Z „Reduty“.

W dniu 19 b. m. ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wznowiła „Reduta“ tak gorąco przyjęty w ubiegłym sezonie dramat Calderona — Słowackiego „Książę Niezłomny“. Wybór był trafny, gdyż wspaniały ten utwór przyczynił się do podniesienia poziomu uroczystości na szczyty idealnego poświęcenia i heroizmu.

Dramat ujęto w skrócie 6-ciu obrazów zamykających tragedję ks. Fernanda z opuszczeniem epizodu miłosnego Muleja i Fenixany. Sam dramat zyskał przez to na koncentracji, ale fabuła uległa zwężeniu i niektóre momenty charakteryzujące postać Fernanda a także odpowiadającą mu idealną postać Muleja odpadły ze szkodą dla sztuki. Role spoczywały w rękach poprzednich wykonawców; P. Kowalski w roli Fernanda jeszcze raz dał nam poznać całą skalę swych środków artystycznych, umiejętność wygłaszania wiersza Słowackiego i piękność postaci. Ponowne przeżycie roli Fernanda pozwoliło mu pogłębić ją, a w wielkim monologu wydobyć akcenty silne i bohaterskie, których brakło w poprzedniej interpretacji. P. Ciepielowski odtworzył znaną z premjery posągową postać króla pełną siły i majestatu, a p. Stafiejowa w rolę Fenixany włożyła całą słodycz swego lirycznego talentu. P. P. Sicińska, Piątek, Sosnowski i Wisłocka zatrzymali swe role premjerowe, przyczem p. Piątek przepiękną postacią niewolnika ponownie zapisał się na złotych kartach „Reduty“. Role Alfonsa i Henryka spoczywały w rękach młodych debiutantów, którzy dzielnie zmagali się z pierwszemi trudnościami występowania na scenie. Strona dekoracyjna w rękach Prof. Kamińskiego dała piękne tło idealnemu dramatowi jakoteż ilustracja muzyczna Prof. Birnbacha w odsłonie II-giej

Sztukę poprzedził żywy obraz pomysłu Prof. Kamińskiego „Polska pracująca“ pięknie ilustrujący podniosłą chwilę Imienin wielkiego budowniczego Polski współczesnej. Praca reżyserska Dr. Ruczki zyskała uznanie licznie zgromadzonej publiczności składającej się przedewszystkiem z młodzieży, co tem bardziej uczyniło przedstawienie to miłem i celowem.

KRONIKA.

Z Tow. Szkoły Lud. W dniu 16 marca odbyło się Walne Zgromadzenie T. S. L. jak zwykle przy bardzo nielicznej frekwencji członków. A szkoda, bo obecni z przyjemnością wysłuchali sprawozdania świadczącego o intenzywnej pracy Koła, w szczególności sekcji bibljotecznej (kier. Dr Kijas) i kinowej (kier. Dr M. Czarnek), która to ostatnia znacznie pomnożyła dochody Towarzystwa. Dłuższą dyskusję wywołała kwestja budowy Szkoły Przemysłowej żeńskiej, która przy subwencji Rządu i życzliwej pomocy miasta na realne zaczyna wchodzić tory. Zgromadzenie uchwaliło gorące uznania i podzięki za długoletnią pracę ustępującemu Prezesowi P. Insp. Janowi Rąbowi i wybrało nowy wydział, powierzając godność Prezesa doświadczonym rękom P. Zofji Ruczkowej.

Z Tow. Naucz. Szkół W. W niedzielę dnia 18 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków T. N. S. W. w celu zawiązania Kasy koleżeńskiej, oraz stworzenia sekcji filologicznej w swem łonie. Z powodu małej ilości członków sprawa Kasy została odroczona, natomiast powstało miejscowe koło filologiczne. Po wyborze zarządu sekcji w osobach Prof. Szeliskiego jako prezesa i Prof. Dubasa jako sekretarza i skarbnika rozwinęła się dłuższa dyskusja nad programem prac sekcji na przyszłość. Jest nadzieja, że pod energicznym Zarządem Koło zacznie owocną pracę.

Wieczorek ku uczczeniu rocznicy śmierci Wyspiańskiego, urządzony przez uczenice pryw. gimnazjum żeńskiego, wypełnił salę Kasyna w dniu 17 b. m. Uczynił on na uczestnikach bardzo miłe wrażenie, bo był to rzeczywiście wieczorek siłami młodzieży urządzony. Obydwa przemówienia uczennic VIII kl. zapoznały nas z epokowem znaczeniem poezji Wyspiańskiego w literaturze polskiej, a wszczególności odczyt p. Sz. na wysokim stojący poziomie i trafnie określający znaczenie „Wesela" i jego związek z wielką poezją romantyczną. Z poszczególnych interpretacji na szczególną uwagę zasłużyły nigdy nie zawodzące efektu — nastrojowy „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" i scena Isi z Chochołem z II aktu — „Wesela". Zakończyła pięknie odśpiewana okolicznościowa kantata układu dyr. Budzynowskiego.

Miłe wrażenie uczynił na obecnych widok współpracy grona nauczycielskiego z uczennicami, a w szczególności prof. Nowosławskiego i Dra Kijasa, świadczący o duchu jaki panuje w zakładzie pod obecnem kierownictwem.

Z Lutni. Wspaniałe oratorjum Haydna „Siedem słów Chrystusa" wystawionem zostanie we wtorek 27 b. m. w sali „Sokoła ze współudziałem solistów, chórów „Lutni" i orkiestry 17 p. p. pod kierownictwem dyrektora Budzynowskiego; w niedzielę 25 b. m. dla młodzieży o godz. 11 przed południem. Spodziewać się należy, że publiczność nasza pospieszy tłumnie na ten koncert, zapewniający jej podniosłe chwile w wysłuchaniu jednego z najwyższych natchnień muzyki religijnej, mając zapewnione artystyczne wykonanie tak sumiennej pod tym względem i nigdy nie zawodzącej „Lutni".

Samson i Dalila. Występ Jaracza. — Wobec przepełnionej sali „Sokoła" dał nam wielki artysta nową metę gry aktorskiej, umiejętność przeżywania roli — gra Jaracza, to gra duszy, przy nieużywaniu prawie zupełnie expresji zewnętrznej, do której uciekają się dzisiejsi aktorzy za przykładem swych kinematograficznych kolegów. Sceny aktu II-go a w szczególności III-go dały nam najwyższy poziom artyzmu. Sztuka sama jednak to już przebrzmiałe echo. Młodzi ze zdziwieniem śledzili, nad jakiemi zagadnieniami biedzili się ich ojcowie i dziadkowie, starsi z pobłażliwym uśmiechem wspominali „problemy życiowe" rozwiązywane w czasach ich młodości. Nawet strój Dalili z II-go aktu stracił swe fascynujące wrażenie z okresu premjery, gdy stał się „strojem" codziennego użytku. Ha, wielka wojna i dla sztuki stała się końcowym okresem. Dziś innych wysiłków potrzeba duchowych, śladem Lindbergha.... Reszta zespołu z małemi wyjątkami nie dostrajała się do poziomu wielkiego swego partnera.

Pożar lasu we Widełce. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że we Widełce spłonęło około 10 mórg młodego lasu należącego do hr. Tyszkiewicza. Przyczyną pożaru było zrzucenie płonącego siedzenia ze słomy z wozu Walentego Rzucidły ze Świlczy, który wtedy przejeżdżał przez las. Siedzenie zajęło się od papierosa.

Śmierć dwojga dzieci we Woli Zgłobieńskiej. W dniu 18 b. m. udali się wszyscy domownicy z domu Franciszka Bartosika do kościoła pozostawiając dwoje dzieci, a mianowicie chłopca 6 i dziewczynkę 4 letnią pod opieką dziadka. Dziadek położył się spać, dzieci zaś wyszły na dwór z garnuszkiem celem zaczerpnięcia wody ze studni $1^1/_2$ m głębokiej. Woda była za marznięta. Pierwsza wpadła do studni dziewczynka a za nią chłopczyk, który chciał ją ratować i oboje utopili się. Skoro powrócił z kościoła brat Franciszka Bartosika Władysław, zbudził śpiącego ojca i zapytał gdzie są dzieci, nie znalazłszy ich w izbie. W poszukiwaniu za niemi znaleziono obok studni garnuszek i czapkę, i wyciągnięto ze studni z pod lodu zwłoki nieszczęśliwych dzieci.

Za pozostawienie dzieci bez dozoru doniesiono Franciszka Bartosika do prokuratorji.

Katastrofa autobusowa pod Rzeszowem. Na trzecim kilometrze szosy między Rzeszowem a Łańcutem wydarzyła się w sobotę katastrofa automobilowa, która pociągnęła za sobą 8 ofiar. Autobus, skierowany przez szofera Ludwika Jarosiewicza, jadący z 15 pasażerami natknął się na zakręcie drogi na furmankę.

Wskutek gwałtownego skręcenia się kierownicy autobus przewrócił się do góry kołami, nakrywając sobą jadących. Skutki katastrofy były okropne. Ciężko ranni zostali: posterunkowy z Krasnego Chamera i Marja Gozdówna. Ponadto odniosło obrażenia 6 osób. Rannych odwieziono do szpitala w Rzeszowie. Karoserja samochodu została zupełnie zniszczona.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.